

Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

Pieśń o Wiśle.

Ułożył J. Rakowski.

Wisło moja, Wisło stara, dziś wesoło płyniesz —
Zkąd radością tak wezbrałaś? mów, nim w morzu zgi-
[niesz.

W proch rozprysły się kajdany, Polska z grobu wstała
I jam wolna, stąd me szczęście — Bogu cześć i chwala!

To za wierność triumfujesz Polsce dochowana,
Srebrną wstęgą opasując Ojczyznę kochaną.

Gród wawelski i Warszawę w chryzim witam biegu,
Toruń, Grudziądz, Tczew odwiedzam w naszych mja-
[szeregu.

A jako miłego gościa wszędzie cię lud wita
I „czy zawsze tak zostanie?“ z ciekawością pyta.

Ja swą falą szumiąc głośno, mówię uroczyście:
„W zgodzie, pracy, dobrobycie, będzie tak wieczyście“.

Wakacje na wsi.

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz wczesnym rankiem zbudziły się dzieci — ruch i gwar wesoły rozległ się dokoła i nawet pieski ulubione Urwis i Psotka, śliczne jamniki wskoczyły na wózek, który mieścił Panienki Jasię i Edzię, oraz staro-rego lokaja Mikołaja, — nie chciało się odłączać od towarzystwa wesołego.

Do lasu nie było więcej jak 3 wiorsty — szybko więc stanęli wszyscy na miejscu — rozesłano dywany przyrządzone śniadanie i wnet też — nadjechała Pani K. z córkami i coraz przyjemniej zabawa się zapowiadała. Starsi Państwo po spożyciu śniadania zabawiali się gawędką odpoczywając w cieniu wysokich dębów — a młodzież zabrawszy koszyczki porozbiegała się po lesie, by zebrać jagody, których była wielka obfitość.

Madzia i Hela ubrana w skromne płócienne sukienki — przedzierały się pomiędzy gałęziami, spokojnie i w prędkim ozasie pełne koszyczki uzbierały ślicznych poziomek. Stasia zaś z Bronią ustrojone w białe muśliny i koronki — obawiały się oiaśle by sukienek nie rozdrzeć i swobody w ruchach mieć nie mogły. — Nie szło też im zbieranie jagódek i mimo pomocy Edzia i Józia ledwo połowę koszyka obie uzbierały. Madzia i Hela domyślały się przyczyny tego i żal im było towarzyszek, które dla próżnego stroju — pozbawiły się przyjemności i rzuciły się więc do pomocy i ponieważ wprawne już były — szybko dopełniły koszyk poziomek i razem zebrały się znowu około południa przy rodzicach.

No, będziemy mieli suty podwieczorek z waszej pracy — moje panienki — mówił Pan B. — a chłopcy czy nie próżnowali?

Wiosek, Antos i Józio okazali wnet, dzwigając duży koszyk ślicznych malin leśnych i jeżyn a Antos niósł trochę grzybów — Brawo, brawo chłopaki — dobrzeście się spisali — bo myślałem, że was Panienki zawstydzą rzeki Pan B. wesoło. Dobrze, że nie daliście się wyprzedzić — bo by się z was Panny wyśmiewały.

— Ot, co tam wielkiego — choćby nas prześcignęły w zbieraniu jagód — to babskie jest zajęcie — nie nasze mówił Adaś — zato w ważniejszych sprawach nie prześcigną nas nigdy.

— Doprawdy? Oho! wołały oburzone dziewczynki — teraz kobiety uczą się i pracują tak jak mężczyźni zupełnie — więc powiedz w ozem że to nie mogłybyśmy wam dorównać?

— W czem? A choćby w łacinie na przykład. — Przepraszam — my się też teraz uczymy łaciny i takie same jak wy, mamy podręczniki.

Może — ale co tam umiecie? lekceważąco mówił Adaś dalej — wiadomo, że dla Panien nauczyciele są zawsze względniejsi — zwłaszcza jak które ładne.

Obraziły się dziewczynki bardzo i chciały odejść — gdy naraz usłyszano głośne bicie dzwonów i czarny dym i ogień okazał się za lasem.

— Pożar, pożar! na wsi — wołała służba i wszyscy biedz zaczęli by zobaczyć bliżej co się paliło.

Kilka chat wiejskich objętych już było ogniem, który szerzył się szybko — a krzyk ludzi straconych słychać było z daleka. Państwo B. wydali czempredzej rozkazy służbie by sprowadzono pomoc ze dworu — i sami udali się do domu z młodą dżiatwą i cicią pani K. nie mogąc zatrzymać córek, które razem ze starymi dziećmi pobiegły do pałaców się chałup — zabrało się z Państwem B. do ich domu — a dzieci tymczasem pędziły co sił starczyło by bliżej się przyjrzeć szalonemu żywiołowi.

Stanawszy na miejscu katastrofy — chłopcy rzucili się do ratowania i schwyciwszy co było pod ręką — wiaderka, garnek lub miskę — ozerpali wodę z pobliskiej studni i zalewali ogień. Dziewczynki również nie próżnowały — Hela i Madzia znały dobrze rodziny wieśniacze — żal im było starej Katarzyny, której chałupa płonęła a wunki na jej opiece będące w czasie nieobecności rodziców płakały głośno wystraszzone. — Wzięły więc małego Wojtusia na ręce — a Jagusię i Kasię przygarnęły do siebie — i tym sposobem umożliwiły starej Babce — ratowanie krowy i prosiąt z zajętej ogniem stajenki. Oddały potem dzieci pod opiekę Broni i Zosi — same pobiegły znów do ognia i za chwilę przyprowadzały jakieś małe maleństwo przerażone i płaczące. Wkrótce zebrała się cała gromadka dzieciaków zapłakanych — któremi zaopiekowały się dziewczynki — nie pozwalając się nigdzie oddalać.

Dzięki spiesznemu ratunkowi i pomocy ze dworu spaliły się słomiane dachy trzech chałup. — Stracił więc zbyt wielkich nie ponieśli wieśniacy, — dziękowali też wszyscy za okazaną pomoc, a panienki całowali po rękach za to że zajmowały się ich maleństwami, umożliwiły starszym ratunek dobytku.

Gdy się nareszcie uspokoiło we wsi — i we dworze wszyscy się razem zebrałi — nie było końca opowiadaniom młodzieży o tem co widzieli i czem się zajmowali. Każdy chciał dowieść że jego czyn był ważniejszym — że w stłumieniu ognia najważniejszą grał rolę. Sprzeczano się i byłoby przyszło może do gniewu między chłopcami i dziewczętami, gdyby pan B. nie wmieszał się do sprzeczki.

— Nie macie o co spierać się dzieci — mówił — bo przedewszystkiem przechwałki zawsze są złe. —

W każdym wypadku — każdy może i powinien przyjąć drugiemu z pomocą. — Wy chłopcy spełniliście swoją powinność pomagając w gaszeniu ognia — ale i panienki nie mniej ważną rzecz uczyniły zajmując się małą dzia-
twa — które rodzicom przez to dały możność ratowania dobytku swojego.

Ani więc panienki — ani chłopcy nie uczynili ważniejszej rzeczy, o które się tak sprzeczaacie — tylko w równej zupełnie mierze spełniliście obowiązek swój i powinniście być zadowoleni — lecz nie przechwalać się wcale.

Kiedy Tatusiu — odezwała się Hela — nam chodzi o to żeby dowieść chłopcom, że kobiety wcale nie są mniej warte od mężczyzn — i że im dorównać mogą we wszystkim. —

Dobrze moje dziecko. — Ale Adaś nie z przekonania twierdził inaczej — bo pewno nieraz widział ozyny dzielnych kobiet i czytał o nich także chciał tylko widocznie nas podrażnić trochę — i nie trzeba o to żywić do niego urazy.

Widzisz Adasiu — Tatus sam mówił że były dzielne kobiety — my też takimi kiedyś być chcemy — a pola do tego nie zabraknie nam nigdy.

Zgoda więc dzieci — chodźmy na wieczerzę która już pewno gotowa i trzeba odpocząć po dniu tak pełnym wrażeń rozmaitych.

Śmiano się jeszcze, i żartowano długo, ale zgoda zupełnie zapanowała między rodzeństwem a Bronia i Stasia tak się czuły dobrze w ich towarzystwie że zapomniały o sukienkach i bucikach eleganckich które przy ogólnym ruchu przy pożarze uległy zniszczeniu; przekonany się bowiem że nad stroje są rzeczy daleko ważniejsze i miłsze a wykonywanie obowiązków swoich — przynosi zawsze zadowolenie w życiu — częściej jeszcze odwiedzały przyjaciółki — i prosiły Matki by od wakacji mogły razem z Helą i Madzią uczęszczać do tej samej co ona szkoły.

Radość więc była ogólna — a chłopcy z Warszawy przestali również wynosić się nad kolegami z miasta G. i przez całe następne tygodnie używano wsi zgodnie i wesoło, — książki wybierane przez Panią B. z biblioteki domowej dostarczały Panienkom i chłopcom niemałej rozrywki umysłowej. Za przykładem koleżanek Bronia i Zosia również częściej do książek im pożyczonych zaglądały a Rodzice dziewczynek cieszyły się dobrym wpływem jakim dzieci wspólnie oddziaływały na siebie.

Koniec.

Opow. Ciocia Kocia.

Do słonka.

Powiedz mi, słonko, gasnące za borem
Dokąd ty wędrujesz codziennie wieczorem?
I co też ty widzisz, idąc w obce światy
Kiedy cicha nocka snem otula kwiaty?
Czy ci się tam kłonią złote lany żyta?
Czy cię, jak u nas bór piosenką wita?
Czy wśród łąk zielonych bielisz szare płótno?
Czy weselisz ludzi, gdy im w sercach smutno?
Czy w tych obcych krajach,
Gdzie twój promyk świeci,
Kwitną jasne kwiaty? Czy się śmieją dzieci?
I czy siwe boćki chodzą ponad łąką?
Czy są tam jaskółki? Powiedźże mi słonko!

M. Dymowska.
Przysłała Żniwiareczka.

„Król Jan Sobieski w Wiedniu.“

Wszyscy wiedzą, jak to król Jan III wyratował Niemców i całe chrześcijaństwo od Turka. Już i sam cesarz uciekł, już myśleli Niemcy, że ostatnia dla nich wybiła godzina, kiedy jak orzeł z nieba, jak piorun w czasie burzy spada na poganina nasz król Jan III, bije, łamie, roznosi na kopytach, depta, ściga, przepędza za dziesiątą rzekę. Bóg patrzył na to z nieba, bo On przecie dał mu tę moc i zwycięstwo, a Niemcy, zobaczywszy popłoch wroga, zdeptane półksiężycy i namioty, zbroje i trupy na ogromnym polu, gdzie niedawno stał groźny nieprzyjaciel, — odetchnęli nareszcie, nabrali odwagi i zaczęli śpiewać pieśni na cześć Jana III. Niemki mówiły: „Oto król polski, co Wiedeń zbawił. Jakże mu pięknie z temi wasami!“

A Jan Sobieski wjeżdżał spokojnie do miasta, które mu zawdzięczało ocalenie. Tylko cesarz niemiecki miał wstyd i złość w sercu, że to nie on, lecz Polak obronił stolicę. Musi mu przecie za to podziękować, chociaż wolałby nie widzieć go wcale. Ale musi, — jakże? Wjeżdża na plac Sobieski na swym białym koniu, a z drugiej strony cesarz, otoczony generałami. Wszyscy patrzają na bohatera z podziwem, lecz cesarz myśli sobie. Ja mu się pierwszy nie uklonię, jestem cesarz, a on król tylko. Już zapomniał, że gdyby nie Sobieski, byłby niczem, a w jego kraju rządziłby Turek poganin. To też Sobieski jedzie i ani myśl się uklonić. — Należy mu się wdzięczność i uszanowanie. Jedzie. Już stoją na przeciwko sobie, a żaden się nie kłania. Zmarszczył czoło Sobieski i sięgnął do wąsa: może zapyta, jakim obyczajem witają w Niemczech gości? — ale cesarz spostrzegł, że król podniósł rękę, myśli że do czapki i prędko zrywa kapelusz z piórami. Spojrzył Jan III i podniósł też czapkę, spokojnie i powoli. Dziękuję — zaczął cesarz. Bardzo mi przyjemnie kochany sąsiedzie — przerwał Sobieski — że ci oddałem tę małą przysługę. Zmieszał się Niemiec, bo przecież rozumiał, że król z niego żartuje, ale cóż mu powie? Więc gryzie wargi, ukrywa złość w sobie i zaprasza do zamku. Niedługo tam król bawił. Zrobił swoje i wrócił czempredzej do kraju. Przyjaźnić się z Niemcami Polakowi trudno, bo inne mają serca i bratać się z nimi nie można.

Sikoreczka.

Oj, sikorko, sikoreczko,
Nie polecisz stąd daleko,
Sikoreczko;
Tu zostanę, me dziecińcy,
Nie odleczę z tej krajiny,
Za innemi w dal ptakami,
Bo mi dobrze między wami.
Kocham szczerze naszą ziemię,
A i całe ptasze plemię;
Wolę tutaj biedę znosić;
Niż w obczyźnie się wynosić

Sikorka.

Djabeł i mądry chłop.

Pewien chłop potrzebujący pieniędzy, poszedł o północy do czarnego lasu, przywołał djabła i zawarł o pożyczanie pieniędzy, umowę na duszę swoją tej treści: że mu djabeł pożyczyci pełną czapkę pieniędzy, a on mu ją odda z czubem; skoro zaś chłop nie będzie mógł oddać djabłu owych pieniędzy odda mu swoją duszę, ale pod warunkami, najprzód termin: jak chojna świada

w lesie opadnie, powtóre jeśli potrafi świsnąć tak jak chłop: dalej jeśli tak wielki ciężar jak on, djabeł biegać będzie.

Śmiał się djabeł z tych warunków i pewny będąc duszy, kontrakt podpisał, a chłop zabrał pieniądze i poszedł do domu. Minał rok jeden, djabeł przychodzi do lasu chojna zielona, przychodzi na drugi rok chojna zielona, na trzeci chojna zielona. Rozgniewany djabeł obdarł las z chojny i przyszedł do swego dłużnika po pieniądze lub duszę. Chłop zaprowadził do drugiego lasu, pokazał mu zieloną chojnę, ale djabeł przypomniał chłopu że nie o ten, ale o tamten las była umowa i dlatego chłop ma mu oddać pieniądze lub duszę. Chłop kazał djabłowi gwizdać, djabeł tak gwizdał że z pobliskich drzew liście poopadały. Chłop tymczasem robił obręcz. Djabeł spytał: na co robisz tę obręcz, a chłop odrzekł: na twoją głowę bo jak ja gwizdnę, a nie miał być na łbie tej obręczy to choć twój łeb jak kamień na pół by się rozpekł. Nie gwizdaj nie, kiedy mi ma łeb pęknąć a cóżby mi ta słaba obręcz pomogła? Wymówił djabeł i chłop od gwizdaunia został uwolniony.

Do skutecznienia drugiego warunku djabeł przyniósł z sobą z piekła ogromną kulę i tę jak wyrzucił w górę, obłoki ją okryły i dopiero za godzinę spadła. No rzuc wyżej tę kulę rzekł djabeł do chłopu, a chłop ciągle patrzy w niebo. I czegoż się tam tak patrzysz, już kula spadła rzucaj. A chłop na to: Bo ja mam brata, świętym kowalem jest w niebie, o patrz, jak on wygląda i kiwa bym tę kulę mu rzucił. Stój! Stój! zawołał djabeł utraciłbyś mi tę kulę, a ja pożyczę ją sobie, u starszego w piekle, dałżeby mnie, jeśli bym jej mu nie zwrócił. A zatem i od rzucania kuli chłop został uwolniony. No to jeszcze jedno rzecz djabeł, mamy się ścisnąć i być pewny że chłopu przegoni.

Ale chłop miał przy sobie zajaca, którego pokazując djabłu rzekł: Na taką bagatelę nie będę się sam fatygował, lecz oto ten mój mały brat przegoni ciebie. Djabeł obejrzawszy zajacę, był pewny, że brat chłopu tak małymi nóżkami nie potrafi go prześcignąć. Stanęli więc w równi raz — dwa — trzy i ruszył djabeł jak chmura a zajac koutent że się wyrwał na wolność, uciekał zwyczajnie jak zajac; djabeł przepędził, a djabeł za nim polecał i nigdy już o pieniądze ani o duszę chłopu się nie upominał. Chłop zaś wiedział że pożyczony grosz należy zawsze oddać — gdy się dorobił pieniędzy odniósł djabłu czapkę pełną monet i więcej już żadnego z nim układu nie zawierał.

Ułożyła Duszczyka.

Polska mowa.

Ukochaj, dziatwo, słowo rodzinne,
Skarb twój najdroższy, wspaniały!
Tem słowem usta twoje niewinne
Pierwszy paciorek szeptały.

Nietylko kraj ten, w którym życie
Ojczyzną waszą się zowie
Bo jest i druga ojczyzna, dziecię
Co w polskiem mieści się słowie

Z głębi serc polskich, falą się mieni
Rwie się, jak rzeka wspaniała
Ta mowa polska, co naszej ziemi
Nazwisko Polski nadała.

Wię: czcij to słowo, kochane dziecię
I kochaj jak własną swą duszę
Bo kto nim gardzi to dobrze wiecie
Ze złym go synem zwać muszę!

Królowa Tatr.

Dla śmiechu.

Nasze dzieci.

Jaś: Panie Ludwiku co to jest trąba.
To jest instrument.
To czy pan jest instrument?
Jako?

A bo Tatuś mówił, że pan jest trąbą.

Tania przyjemność.

Mały Staś odzywa się do ojca: Tatusiu ja chcę mieć dużą przyjemność za małe pieniądze.

— A no to idź do sieni na mróz i smarznij dobrze, a potem wróc do pokoju pod piec — to będziesz miał dużą przyjemność — a mały koszt.

Logogryfy i zagadki.

Rozw. Jamigłówki
Niezabudki dla Czerwonego ulana.

1. Kukurydza
2. Róża
3. Asja
4. Słowik
5. Narew
6. Ojciec
7. Lalka
8. Ul
9. Dywan
10. Ewa
11. Kawa

Krańoludek

Rozw. log. Kremowej
firaneczki dla Róży.

1. Marja
2. Adam
3. Rumunja
4. Jan
5. Anioł
6. Krowa
7. Olesia
8. Narew
9. Odra
10. Płock
11. Nowogród
12. Igła
13. Cecora
14. Kraków
15. Ameryka

Maria Konopnicka

Rozw. zag. Królowy Hożej dla Boru Tucholskiego.

XV
— 84
— 21

Rozw. zagadek Harcerki.

1. Dla Urwisa: Zegar.
2. Dla Żniwiareczki: Pszozola.

Rozw. zag. Czterolistnej koniczyny dla Kaliny.

1. DREW się nie rąbie w lesie tylko się je ścina, MAKI się nie miele, tylko ziarno, SIANA się nie kosi, tylko trawę.
2. Piwnica.

Rozw. zagadek Eskimoski.

1. Dla Jabłunki: Pokrzywa.
2. Dla Niezabudki: Jajko.
3. Dla Gwiazdy Morskiej: Łza.

Rozw. zagadek Rybki.

1. Dla Sikory: Krowa.
2. Dla Rusałki: Człowiek.

Rozw. zag. Złotej tęczy dla Maja: Drukarnia.

Rozw. log. Króla pustyni dla Niezabudki.

1. Rosja
2. Ewa
3. Orze gorz
4. Islam
5. Narew
6. Karpaty
7. Anioł

R e g i n k a.

Rozw. log. Śnieżki dla Georginji i Białej Brzożki.

1. Zorza nocy
2. Adam
3. Cytryna
4. Zebra
5. Ananas
6. Rzeka
7. Obraz
8. Wanda
9. Atlas
10. N
11. Ynkon
12. Kościół
13. Wiosna
14. Igła
15. A
16. Trąba

Zaczarowany kwiat.

Rozw. zag. Łezki: Jabłko.

Rozw. zag. Kanarka dla Wisienki.

Po skończonych zniwach, gdy zboże ścięte.

Rozw. zag. Danuty dla Serduszka: Wiśnia.

Logog. imienny Wróżki złoto-różdżki dla Urwisa i Kartuzka.

Z sylab podanych ułożyć 22 imion, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą imię wielkiego dostojnika w Polsce.

- | | |
|----------------|------------------|
| 1. Imię męskie | 12. Imię żeńskie |
| 2. " " | 13. " " |
| 3. " żeńskie | 14. " męskie |
| 4. " " | 15. " " |
| 5. " męskie | 16. " żeńskie |
| 6. " " | 17. " " |
| 7. " żeńskie | 18. " męskie |
| 8. " " | 19. " " |
| 9. " męskie | 20. " żeńskie |
| 10. " " | 21. " " |
| 11. " " | 22. " męskie |

Sylaby: al, a, ie, ad, ke, ol, sie, dzi, i, i, aer, dor, nar, ok, lu, ga, cy, wian, wlu, ja' i, wac, wia, ja, ty, moa, ta, cja, ław, ka, wa, cyl, azy, cysz, za zy, wa, lin, dys, ja gna, cze, mund, bracht, li, na, cy, ka, ław, wi, śla,, na ty.

Szarada Urwisa dla Fijołeczka.

Współ pierwsze — to spółgłoska, samogłoska drugie, A trzecie — to nazwisko poety niedługie, Wszystko miasto znane w uroczej krainie Które tam już oddawna taką chlubą słynie że kto raz je zobaczy na światła przestworza Nie patrząc, syt piękna, w grób się już kłaść może.

Szarada Olszynki dla Kotki.

Pierwsze trzecie, w gramatyce będzie używane Drugie trzecie przez dzieci lubiane Pierwsze drugie ludzi w błąd wprowadzą Albo w rozwiązaniu zadań pomoc dadzą, A wszystko razem człowiekiem bywa.

Dla Serduszka.

Pierwsza druga roślina, w botanice znana W gospodarstwie domowym często używana Pierwsze trzecie nazwa zwierza domowego Wszystko nazwisko Polaka wielkiego.

Zag. Król. złot. wierzb dla Bezbarwnej Ieszczyнки.

Gliniany, brzuchaty, napój każdego Sam zaś nie pije napoju żadnego.

Zag. Chmurki dla Igiełki.

Razu pewnego dwóch pastuszków pastó gwał. Wtem rzecze jeden do drugiego: „Daj mi jedną gęs — to będę miał tyle co ty“. Na to odrzekł drugi: „Daj ty mnie jedną — to będę miał jeszcze raz tyle co ty“. Ilo gęs miał każdy z nich.

Łamigłówka Chmurki dla Kotki.

- Owoc
- Miasto na Śląsku
- Inaczej umysł
- Imię męskie
- Rzeka we Francji
- Imię żeńskie

Pierwszy wyraz i początkowe litery następnych wyrazów utworzą nazwę smaczego owocu.

Łamigł. Chmurki dla Serduszka i Nocnej rosy.

Ułożyć 5 wyrazów, których litery środkowe utworzą nazwę rzeki w Polsce.

Zagadka Reginki dla Mazepy.

Leć polem szara pani, a fartuszek czarny na niej, a gdzie pługi — a gdzie broną — krok, krok z niemi skacze ona. Wyszukuje tam pędraki — by je zjadać. Kto to taki?

Zag. dla Jodełki i Srebrnej sopolki lodu.

Tchórz największy na świecie Ze strachu nie śpi przecie Nawet chodzić nie może Tylko skacze nieboże.

Zagadki Królowej złotych wierzb.

1. Dla Jodełki:

Za to, że grzeje — każdy go chwali Ale on czasem nieczy i pali.

2. Dla Kartuzka:

Długa szyja, biały puch — Kiwa się — chodząc — do krzyku zuch.

Log. Łezki dla Bezbarwnej Ieszczyнки.

- | | |
|-----------------|--|
| 1. Imię żeńskie | Sylaby: bja, na, ol, lja, i, es, |
| 2. " " | te, sa, su, na, lja, cy, na, na, re, an, |
| 3. " " | ta, tu, ga, zan, re. |
| 4. " " | Z następujących sylab ułożyć 8 |
| 5. " " | wyrazów, których początkowe litery |
| 6. " " | czytane z góry na dół utworzą pseu- |
| 7. " " | donim korespondentki. |
| 8. " " | |

Logogryf Jodełki dla Cytrynki.

- | | |
|----------------------|---|
| 1. Imię żeńskie | Sylaby: Mar, cy, wa, Ło, wa, |
| 2. Miasto za Niemnem | rest, dno, E, lg, Gro, rja, wicz, ka, ag, |
| 3. Imię męskie | na. |
| 4. Imię żeńskie | Litery czytane z góry na dół da- |
| 5. Miasto nad Baurą | dzą pseudonim jednej z koresponden- |
| 6. Napój | tek. |
| 7. Krzak | |

Odpowiedzi od Redakcji.

Nel. Nie przysłał rozwiązania swojej zagadki — a bez tego nie może być drukowana — my zaś na odgadywanie czasu mieć nie możemy.

Szalachetny Unkes Zagadki są dobre i będą z kolei umieszczone. Dawna zagadka czeka też jeszcze swojej kolei. Błękitnej Panterze. Chętnie zapiszę się do grona korespondentów naszych — a widzę, że musisz bardzo lubić opowiadania o Indianach i zapewne czytujesz powieści Maga — z upodobaniem.

Harcerczowi. Wierszyk mógłby być dobry, ale potrzebuje wyrównania i poprawki — więc nie może być przedko umieszczonym. Cieszy mnie przybycie Twoje do naszego grona, bo dotąd harcerzy i harcerek niewiele między naszymi korespondentami liczymy — a dla kolegów Twoich z powodu pięknego hasła, jakie przytaczasz, jesteśmy z uznaniem i prawdziwą życzliwością.

Białej Gołębce. Wierszyk lub powiastkę możesz nadesłać — a jeśli się okazał dobrymi — to wydrukowane zostaną. Z przysięciem zaś logogryfów, zagadek i łamigłówek proszę wszystkich przyjaciół i przyjaciółki wstrzymać się parę miesięcy — bo zapas znaczny takich prac czeka u nas na swoją kolej.

Tajemniczej wyspie. Bardzo chętnie cię przyjmujemy do naszego grona i z przyjemnością odpowiadac ci będziemy zawsze. Zagadki i logogryf nadesłane są dobre — ale ponieważ niema rozwiązania, które jednocześnie dołączone być powinno — nie mogą być umieszczone. Musisz je drugi raz przysłać wraz z rozwiązaniem.

Wieszczę szczęścia. Dziękuję za życzenia dla mnie i nawzajem życzę spędzenia wesoło pozostałych tygodni wakacyjnych, Powiastka będzie przejrzaną i później wydrukowaną.

Złotej Iskrze. Cieszy mnie, że czytniesz „Swiatek Młodzieży“ tak chętnie i z przyjemnością saliczę cię do grona korespondentów naszych, Opowiadanie po przejrzeniu będzie zapewne umieszczone.

Złotej nici. Wiersz — jak ładny — możesz nadesłać, to go wydrukujemy — uważaj tylko kochana panienczko, bo były 3 brzydkie omyłki w liściku, które sądzę, że powstały tylko z nieuwagi. Biedronka powróciła już — a ja 1-go wyjadę. Życzę ci wiejskich przyjemności dużo.

Bezbarwnej Ieszczyńce. Jeszcze i tym razem odpowiadam ci, moja droga przyjaciółeczko — ale na następne liściki odpisze ci już Biedronka, która wróciła za wsi wypoczęta i zdrowa. Muszę cię pochwalić panienko, bo rzadko kto mi tak porządnie i dokładnie nadsyła rozwiązania i swoje prace — podoba mi się bardzo ta twoja zaleta, i chciałabym aby niektóre zwłaszcza koleżanki brały przykład z ciebie pod tym względem. Logogryfy Twoje zapewne umieszczone będą bezmiernie, ale nie wiem kiedy, bo bardzo dużo logogryfów jest jeszcze w zapasie. Cieszę się, że imienny wesoło ci przeszedł i życzę abyś do końca wakacji bawiła się dobrze i wypoczęta do nauki powróciła.

Wróżce złoto-różdżce. Siostrzyczki Twoje znane mi z pseudonimów swoich zaliczam do moich przyjaciółeczek bardzo sympatyczne przysyłających mi liściki i zawsze z przyjemnością im odpisuję. Obecnie zastąpi mnie Biedronka, która już powróciła, a Twoje logogr. zapewne niedługo zobaczysz, bo je przygotowałam do umieszczenia. I mnie smutno, że przestanę z wami korespondować z powodu mego wyjazdu — ale może za moim powrotem znów do pisania w Świątku się zabiorę. Czy u Bezbarw. Ieszczy. byliście na imieninach?

Królowi Pawi. Z przyjemnością cię przyjmujemy do grona korespondentów naszych — a logogryf umieścimy, ale nieprędko, bo bardzo dużo mamy jeszcze w zapasie dawniej nadesłanych.

Cłocła Kocła.